ROK 1864.
Nr 49.

WIEK

KRAKÓW
24 kwietnia — Niedziela.

Wychodzi rano codziennie, wyjąwszy dni poświąteczne.
W razie nadejścia ważnych wiadomości, wydany będzie Dodatek.

BIÓRO REDAKCYI przy ulicy Śgo Jana pod Nr. 299 na dole.

Przedpłata wynosi:

		rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	zlr. w. a.	12	zlr 3	zlr. 1 cent. 10
z przesył. poczt. w Galicyi i całem Państwie Austr.	„ „	16	„ 4	„ 1 „ 50
w Prusach	talarów	12	talar. 3	talar. 1
w krajach Związku niemieckiego	„	16	„ 4	„ 1 sgr. 10
we Francyi i Anglii	franków	80	„ 20	„ 7
w Belgii	„	60	„ 15	„ 6
we Włoszech i Szwajcaryi	„	100	„ 25	„ 9

Pojedynczy numer 6 centów.

Przedpłatę przyjmują:

Administracya „WIEKU“ w Rynku, w pałacu zwanym Krzysztofory, na dole, tudzież wszystkie urzędy pocztowe austryackie.— Ogłoszenia i inseraty wszelkiego rodzaju przyjmuje Administracya „WIEKU“ do zamieszczenia, za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 6 centów za następne po 4 centy oraz za opłatą należytości stemplowej po 30 cent. od każdorazowego ogłoszenia.

Zanim dziennik „WIEK“ wciągniętym będzie w wykazy prenumeracyjne urzędów pocztowych za granicą państwa austr. uprasza się o nadsyłanie przedpłaty wprost do Administr. „WIEKU“ w Krakowie.

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „WIEKU“.— Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.— Listy niefrankowane nie przyjmują się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 23 kwietnia.

Zdobycie szańców dypelskich jest *najznaczniejszym* wypadkiem wojennym w teraźniejszej wyprawie do Danii, najznaczniejszym przez to, że jest rezultatem *najdłuższego* w tej wyprawie działania największych sił jakie w niej użyte były. Albowiem zważając na korzyści strategiczne, wzięcie linii Dannewirku przez wojska austryackie ważniejszą dało korzyść, otwierając cały Szlezwik; tymczasem dzisiaj druga połowa dypelskiego stanowiska obronnego, która pozostała w rękach Duńczyków, t. j. wyspa Alsen, ciążąc z boku na linię operacyjną sprzymierzonych, wstrzymuje ich dalsze działania w stopniu mało co mniejszym niż wówczas, kiedy całe to stanowisko, składające się z Dyplu i Alsen, było jeszcze w rękach Duńczyków.

Co do *politycznego wpływu* zdobycia szańców dypelskich, *omyliła* się widocznie cała opinia publiczna w Europie, gdy mniemała, że zwycięstwo to zaspokajając nieco sławę wojenną pruską, nie bardzo jaśniejącą dotychczas w wyprawie do Danii, ułatwi konferencye i usunie przedwstępną przynajmniej przeszkodę do układu pokojowego, bo przyspieszy zawieszenie broni, jakkolwiek nie zniszczy trudności w samej istocie sporu tkwiących. Omyliła się, mówimy, opinia publiczna, gdyż rząd pruski zachęcony zwycięstwem, silniej popiera swoje nieobjawione dotychczas urzędowo zamiary rozszerzenia granic państwa ku północy i odniesienia materyalnej korzyści z wyprawy kosztownej, a w każdym razie mniej jest jeszcze skłonnym do pokoju.

Lecz dzisiaj nie zapuszczając się w rozważanie politycznych skutków zwycięztwa pruskiego, chcemy tu tylko zastanowić się pokrótce nad znaczeniem zdobycia Dypla pod *względem wojskowym* i podać szczegółowy opis szturmu.

Dzienniki pruskie i ich korespondenci *porównywają wzięcie Dypla z wzięciem Sebastopola*. Porównanie to jest pod każdym względem *bezzasadne* a nawet śmieszne. Główna walka pod Sebastopolem nie *była* bynajmniej oblężeniem twierdzy, lecz bojem z armią rosyjską, która z całego państwa skoncentrowana nadciągła na odsiecz twierdzy, jedne swe skrzydło za szańce sebastopolskie wprowadziła, a głównemi siłami, liczniejszemi prawie zawsze niż całe oblegające wojsko francusko-angielskie, zagrażała przez rok cały flance oblegających i uderzała na nich z boku przeważną liczbą. Największe boje w owej kampanii sebastopolskiej: pod Inkermanem, pod Bałakławą, nad Czernają, stoczone były nie między oblegającymi i oblężonemi na szańcach sebastopolskich, lecz w otwartem polu między liczniejszą armią rosyjską atakującą szczuplejszych liczbą Francuzów i Anglików, armią która mimo tego w każdym razie była pobitą i odpartą, chociaż zajmowała całą resztę ogromnego kraju i ze wszystkich prowincyj ciągnęła posiłki i zasoby.

Jeżeli już będziemy porównywać karła z olbrzymem t. j. oblężenie Dypla z oblężeniem Sebastopola — chociaż, jak wskazaliśmy, nie ma nawet między temi wypadkami wojennemi punktu zetknięcia, wyjąwszy, że oba wypadki wojenne zaszły na przylądku morskim — to ujrzymy, że pod Dyplem *wszystko się miało odwrotnie*.

Tam Moskale, w części za szańcami oblężeni a w części potężną armią atakujący oblegających, mieli nieraz *dwa razy większe siły* od oblegających. Tu Prusacy oblegający rozporządzali ciągle trzy do czterech razy liczniejszemi wojskami niżeli oblężeni Duńczycy: to *główna* wielka, jak każdy przyzna, *różnica*.

Tam oblężeni niby Moskale zajmowali nietylko Sebastopol, lecz byli panami kraju po za nim leżącego, to jest Krymu złączonego lądem z całem państwem, i z 70 milionów ludzi ciągnęli zasoby i posiłki wojenne bez żadnego na wyniszczenie krajów i ludów względu; gdy Francuzi i Anglicy zaczepili się zaledwo na wybrzeżu i jednym bokiem Sebastopola dotknąwszy, szturmowali do niego. Tu przeciwnie, oblegający Prusacy byli panami całego Szlezwiku z którego ciągli zasoby, prowadząc je zarazem kolejami żelaznemi z całego swego państwa niedaleko leżącego, 24 miliony ludności mającego; gdy Duńczycy bronili się na szczupłym nadmorskim przylądku i morzem mieli komunikacyę z resztą kraju milion zaledwie mieszkańców liczącego, ograniczeni byli do *jednej* wązkiej linii odwrotu, mogącej być łatwo przerwaną, to jest do mostu przez Alsund, a ta wielka niekorzyść utrudniała, jeżeli nie uniemożebniała, uporczywość obrony grożąc uporczywemu wzięciem do niewoli w razie przegranej; korzyść jaką mieli Duńczycy z panowania na morzu, nie mogła wynagradzać tej niedogodności.

Lecz wskazawszy te olbrzymie różnice, nie będziemy się dalej zapuszczać w przedstawienie wprost przeciwnych stosunków pod Sebastopolem a pod Dyplem i w dalsze dowodzenie jak bezzasadne i pretensyonalne jest równanie tych dwóch tak różnych wielkością i odmiennością położenia wypadków wojennych. Jeden tylko słuszny znany już zresztą zarzut czynią dzienniki pruskie Duńczykom, oskarżając ich o brak przedsiębiorczości i brak zaczepnych zwrotów w obronie, bez których to częściowych zaczepnych działań żadna obrona długo trwać nie może.

Co do *opisu szturmu* i obrony, nie możemy dziś dać *wszechstronnego*, gdyż mamy sprawozdania z *jednej* tylko strony, pruskiej, a doniesienia ze strony duńskiej ogranicza-

---

TRZECHSETLETNIA ROCZNICA
urodzin Szekspira.

(Ciąg dalszy).

Jak scena w ogóle, tak i pisanie dla sceny niedoznawało podówczas w Anglii ani szacunku, ani ocenienia. Sam Szekspir hołdował temu smakowi wieku i podobał sobie przedewszystkiem w lirycznych i epicznych swoich poezyach, które dały najmniej mu jednają sławy. Takiemi są jego sonety, jego „Namiętny Pielgrzym“ i „Porwanie Lukrecyi.“ One zwróciły nań oko rycerskich mecenasów sztuki na dworze Elżbiety, mianowicie zaś lorda Southerland, dla którego Szekspir najserdeczniejszą czuł przyjaźń. Szlachetny lord umiał znać zasłużyć na tę przyjaźń, umiał wznieść się nad przesądy wieku, umiał ukochać i ożenić poetę. Niema też wyrazów Szekspir w pięknych sonetach: To a friend' (do przyjaciela), aby wyczerpnąć dostatecznie całą głębię wdzięczności, uwielbienia dla młodego lorda, którego przyjaźń przenosi nawet nad uczucie miłości. Oto ustęp jednego z sonetów: „Niewieścich wdzięków twarz twoja, nadobna, ale szczerości błyszcząca urokiem, i dusza twoja niewieściej podobna, ale niezmienna; pięknem twojem okiem jaśniej mi świecisz, niż niewiast spojrzenia, bo fałszywości niema w źrenic rzucie, bo z oka twego duszę opromienia męża powaga a serca uczucie..“

Pierwsze sztuki dramatyczne Szekspira, które, jak dowiedziono, pojawiły się między r. 1588 a 1591: Titus Andronikus, Perikles, komedya nieporozumień (Comedy of errors) i obłaskawienie dzikiej (Taming of the shrew), niemniej trzy części Henryka VI, przedstawiają nam poetę, hołdującego warunkom scenicznym które zastał, i smakowi, który panował. „Perikles“ jest owym nieudolnym dramatem na wzór poprzedników, w którym epiczne ustępy, wygłaszane przez aktora, przedstawiającego starego poetę Anglii Gowera, w przestankach między aktami, mają publiczność przygotować i obeznać z treścią widowiska. „Titus Andronikus“ stara się o nagromadzenie nienaturalnych i nieumotywowanych okropności, czarnych jak piekło charakterów, o napuszystość i niezwykłość dykcyi. Komedya nieporozumień, przesadza wzory Plauta i hiszpańskie komedye sztucznem zawikłaniem, polegającem ostatecznie na fizycznej ściśle przyczynie, na podobieństwie dwóch braci.

Ale już w Henryku VI i „Obłaskawieniu dzikiej“ poznać budzącego się lwa poezyi. Jakoż pomiędzy r. 1592 a 1600 powstają dzieła pierwszorzędne Romeo i Julia, owa nieśmiertelny dramat miłości, Kupiec wenecki, Sen nocy letniej (Midsummernightsdream) owa fantazya dramatyczna, wskrzeszająca cudownie świat bohaterów greckich, z światem elfów północnych, miłostek z nowel włoskich z karykaturą najniższych stanów społeczeństwa. Powstaje Król Jan, Ryszard II, Henryk IV i V, Ryszard III, które z Henrykiem VI tworzą cykl udramatyzowanej historyi angielskiej. Niepodobną było rzeczą, aby te utwory, tak głębokie, tak trafnie odsłaniające przeszłość, tak angielsko-patryotyczne zresztą (jak np. ów małodramatyczny Henryk V, widocznie tylko dla uświetnienia szczęśliwego zwycięzcy Francuzów pisany) uszły uwagi dworu. Bywała na ich przedstawieniu królowa, zaszczycała poetę swoją łaską, a upodobawszy sobie w Henryku IV wyborną postać Falstaffa, podała autorowi myśl, aby mu osobną poświęcił komedyą. Słowo Elżbiety było dla patryotycznego Szekspira rozkazem i powstały puste kobiety Windsoru, w których John Falstaff smutne romantyczne przechodzi awantury. Komedya ta, najbardziej zbliżona do dzisiejszej, jest dziełem najwyborniejszego dowcipu i jenialnie charakteryzuje mieszczaństwo ówczesne.

Od r. 1600—1612 nareszcie, ciągnie się epoka najświetniejszych płodów Szekspira. W ciągu dwunastu lat powstało czternaście dramatów i komedyj, między któremi: Otello, Hamlet, Makbet, Lear, Cymbeline, Julius Cezar, Antonius i Kleopatra, Koriolan, Burza, Zimowa gadka, Tymon ateński, ostatnie dzieło autora. Od r. 1812 zamilkła jego muza, spotykamy go napowrót w Stratford, gdzie 23 kwietnia, w dzień urodzin swoich, umarł 1616. Że po śmierci bodaj, znalazł się człowiek umiejący ocenić właściwą mu i wynagrodzić wielkość, świadczy napis na jego nagrobku w kościele stratfordzkim: Stój przechodniu, mówi napis, tu leży człowiek, z którym położyła się do grobu smutna natura.

(D. c. n.)

ją się jedynie na krótkich telegramach. Zastrzegłszy przeto, że opis przytoczony musi być stronniczym, bo od jednej strony pochodzi, zamieścimy tu z pośród mnóstwa pruskich sprawozdań, opis podany w *Neue Preuss. Ztg.* z 22 t. m., dodając, iż urzędowego raportu pruskiego dotychczas nie ogłoszono. Opis ten brzmi:

Dzień 18 kwietnia 1864 jest dniem, jakiego pruska armia nie miała od 18 czerwca 1815 r. Równo ze świtem o 4 godzinie spotężniła artylerya nasza swój ogień, i aż do 10tej nieprzestannie grzmiało 118 ciężkich dział przeciw nieprzyjacielskim szańcom, ostrzeliwując zarazem przestrzeń za niemi leżącą i baterye na Alsen. Tylko te ostatnie odpowiadały jeszcze i to z dział najcięższych. Stósownie do wydanych 17 t. m. rozporządzeń, równo ze świtem uszykowało się w przekopach sześć kolumn szturmowych naprzeciw 6 szańcom, a każda z nich liczyła 6 do 12 kompanij, ogółem 11½ batalionów piechoty, wybranej ze wszystkich pułków, 4½ kompanij pionierów. Za niemi w rezerwie stanęła 11 brygada (Canstein) z czterema bateryami polowemi, poza Spitzbergiem, oraz brygada Raven (złożona z pułku przybocznego i 18 t. j. poznańskiego), poza stenderupskim lasem. Ogólna rezerwa złożona z brygady Röder N. 12, i z dwóch konnych bateryj stała przy Nübel, reszta dywizyi gwardyjskiej, 6 batalionów, szwadron ułanów i 3 konne baterye przy Satrup. Brygada 25 Schmid pozostała na przodowych posterunkach przed lewem skrzydłem, a 26 brygada Göben, która miała szczegółowe polecenie, stanęła za lasem satrupskim; dodano zaś jej batalion strzelców westfalskich, 3 baterye polowe i obydwa pociągi pontonów. (Ten ostatni dodatek okazuje, że miała ona przeprawić się na Alsen, do czego jednak nie przyszło. P. R. W.) Wreszcie oddział huzarów Ziten, stanął po za Büffelkopel.

Z uderzeniem godziny 10tej ruszyły kolumny szturmowe przeciw wskazanym im szańcom; każda poprzedzona kompanią rozwiniętą w tyraliery; zaraz za niemi szło pół kompanii pionierów i jedna kompania piechoty, jako robotnicy z łopatami, faszynami i innemi szturmowemi sprzętami; za niemi dopiero o 100 kroków szła właściwa szturmowa kolumna złożona z 2 do 4 kompanij, i znów o sto kroków również silna rezerwa. Szybko przełamano przeszkody, wdarto się na szańce mimo ognia karabinowego i gradu kartaczów;— 22 minut po 10 godzinie już szańce 1, 2, 3, 5 i 6, a wkrótce potem 4, były w rękach naszych. (Inny korespondent pruski opisuje, iż szaniec 1 zupełnie zburzony, był już poprzednio przez Duńczyków opuszczony, że szaniec 2 a raczej blokhauzy w niem paliły się od rana, mimo tego uporczywie Duńczycy w nim bronili się; że dopiero około 12ej te 6 szańców były wzięte. W ogóle w doniesieniach pruskich jest wiele sprzeczności, ze wszystkich jednak opowiadań zdaje się, iż te 6 szańców były zupełnie zrujnowane i w większej już części przez załogę opuszczone, zanim szturm się rozpoczął i tylko silniejszy opór stawiły szańce 2 i 4; w 2 porucznik Ancker uporczywie się bronił, a zewsząd otoczony i ranny, wzięty został do niewoli, wraz z szczupłą załogą. P. R. W.)

Nieprzyjaciel bronił się z tą uporczywością, którąśmy poznali i szanować ją nauczyli się; lecz gdy wdarto się na wały, rażony z góry, nie mógł się oprzeć i z znaczną stratą cofnął się do w tyle położonych nowych okopów, do których nadbiegały posiłki. Duński okręt pancerny «Rolf-Krake» przybliżył się do brzegu i żwawo strzelał do wojsk naszych, lecz bez skutku. Dwie brygady z głównej rezerwy, Canstein i Raven, weszły teraz w bój, i podczas gdy pierwsza wypierała nieprzyjaciela z nowo założonych okopów i ze szańcu 7, druga szturmowała szańce 8 i 9 i razem z nadbiegającą Schmid zdobyła szaniec 10.

Zaraz po 12 godzinie wszystkie szańce były już w naszym ręku, a nieprzyjaciel posiadał tylko szaniec przedmostowy, z którego, oraz z bateryj na wyspie Alsen przy Sonderburgu, silny prowadził ogień, lecz w tej kanonadzie już niebrał udziału «Rolf Krake,» który cofnął się uszkodzony, jak się zdaje. Brygada Canstein, mając na czele brandeburski batalion fizylierów, zdobyła bagnetem szaniec przedmostowy, i o godzinie wpół do 1ej nie było już Duńczyków w szańcach dypelskich, wyjąwszy poległych, ranionych i jeńców. Tymczasem nieprzyjaciel, zanim jeszcze szaniec przedmostowy został zdobyty, zapalił jeden most a dwa inne ściągnął do wybrzeża Alsen. (Okazuje się przeto, że tylko mały oddział Duńczyków został w szańcu przedmostowym w chwili gdy go szturmowali Prusacy, albowiem przed ściągnięciem i zapaleniem mostów przeprowadzić musieli Duńczycy wojska swoje na Alsen. P. R. W.). Ogień działowy z szańców na wyspie Alsen i ogień karabinowy z zamku sonderburskiego trwał nieprzerwanie aż do nocy, lecz stósunkowo do do swej siły niewielką zrządził szkodę. Strata nasza wynosi 9 poległych a 43 ranionych oficerów; między poległymi jest major Beeren, który w chwili, gdy jako dowódca szóstej kolumny szturmowej, zatykał chorągiew na zdobytym okopie, padł przeszyty kulą; między ranionymi jest jen. Raven, któremu prawą nogę powyżej kostki amputowano; dalej pułkownik Corth i podpułkownik Hartmann. Liczba poległych i ranionych żołnierzy jest jeszcze niedokładnie znaną, lecz nie przenosi 600. (Późniejsze wiadomości telegraficzne pruskie doniosły, że jest przeszło 1000 poległych i ranionych Prusaków. P. R. W.). Liczba nieprzyjacielskich poległych i ranionych nie jest nawet w przybliżeniu znana. (Według duńskich i pruskich doniesień późniejszych, wynosić ma ona do 1800. P. R. W.). Poległ duński jenerał por. Duplat i kilku półkowników, a naczelnik sztabu jenerała Duplat, major Schau jest ciężko ranny w naszych rękach. Nie rannych dostało się w niewolę 50 oficerów między nimi 3 szwedzkich, oraz kilkakrotnie wymieniony waleczny podporucznik Anker i przeszło 3000 żołnierzy. Zabraliśmy 90 ciężkich dział, mnóstwo karabinów i szabel i wiele chorągwi.

Co się tyczy brygady Goeben, ruszyła ona w nocy z pontonami i łodźmi do lasu satrupskiego, aby przez usiłowanie przeprawy odciągnąć w tamtę stronę część sił nieprzyjacielskich, albo nawet, jeśli będzie podobna, przeprawić kilka batalionów na Alsen, i niemi uderzyć na prawe skrzydło nieprzyjacielskie. Brygada była w tym celu gotową, baterye ruszyły o godzinie 9, lecz przyjęte były żywym ogniem działowym z redut leżących między Fohlenkopen i Renhof; po godzinnym blisko boju ogniowyn, ucichły działa nieprzyjacielskie (niechcąc bezcelnie strzelać w nocy), lecz straże doniosły, że na nieprzyjacielskim brzegu słychać było w nocy wielki ruch; jakoż w drogach krytych i za okopami, których w nocy kilka jeszcze usypano, ukazała się liczna nieprzyjacielska piechota; przeprawa więc była niemożebna i tylko ograniczono się na odciągnieciu znacznych sił nieprzyjacielskich od głównego działania.

Dodamy tu jeszcze wyjątek z drugiego opisu, skreślonego, jak się zdaje, przez oficera z głównego sztabu pruskiego, który wraz z marszałkiem Wranglem i następcą tronu oraz kierującym całem działaniem księciem Fryderykiem Karolem, przyglądał się szturmowi z Szpitzbergu.

Rano o godzinie w pół do 10 wszystko już było gotowe, a z uderzeniem 10ej dano znak do szturmu. Jakby cudem, zaludniła się nagle cała przestrzeń przed szańcami. Rozwinięta w łańcuch tyralierów, przedzielona oddziałkami pionerów i artyleryi, pomieszana z niosącemi materace i worki z wełna, ruszyła cała linia naprzód. Równocześnie ogień działowy, który przed chwilą do najwyższej siły doszedł z naszej strony, zamilkł z frontu, a tylko baterye na Gammelmarkcie grzmiały bezprzestannie do szańców. Opuszczone wały nieprzyjacielskie ożywiły się, łoskot strzałów karabinowych duńskich przygłuszał okrzyki „hura.“ Żywo pospieszyli duńscy artylerzyści do dział swoich i jeszcze kilka salw żelazem dali do naszych szeregów. Nawet szaniec 2 dał ognia z dwóch dział stojących wśród gruzów palącego się blokhauzu. Z wyżyny Dünther przypatrywała się z natężeniem gromadka wstrzymując prawie oddech, między nią stali: stary marszałek, następca tronu i jego orszak, liczni oficerowie austryackiej armii, urzędnicy i cywilni oczekując z bijącem sercem skutku szturmu. Na jeden raz grzmiące «hura» wyrwało się z ich ust: pierwsza chorągiew pruska powiała z okopu między szańcami 2 i 3, następnie z szańcu 6. Lecz jeszcze szedł ogień z szańców 4 i 2. Powtórne hura!: szaniec 1, 3 i 5 już wzięte. Trzymają się reduty 2 i 4, lecz ciemna masa wdziera się przez wały tej ostatniej. Krótki bój— i znów czarno-biała chorągiew jest znakiem zwycięstwa. Szańca 2, ostatniego na prawem skrzydle, bronią dzielnie artylerzyści a waleczny Anker nimi dowodzi. Właśnie własną ręką miał dać ognia z ostatniego działa, gdy porucznik Schneider bierze go w niewolą; z uszanowaniem jednak witają oficerowie nasi walecznego wziętego do niewoli nieprzyjaciela. Najzaciętszy bój toczy się koło szańców 8, 9 i 7; długo jeszcze grzmot strzałów dochodzi do nas przez zatokę Weningbundu, lecz i te reduty zdobyto. Widocznie nieprzyjaciel był znienacka napadnięty. Mimo tego obrona jego była dzielną, i choć zwyciężony, zyskał szacunek zwycięzcy.

KORESPONDENCYA WIEKU.

Wiedeń 22 kwietnia.

(M. S.) Wiadomość o ustąpieniu hr. Forgacza z posady węgierskiego nadwornego kanclerstwa, tylko dla kół węgierskich było niespodzianką. Ci, którzy popierają politykę p. Schmerlinga, dawno już na ten wypadek byli przygotowani. W Węgrzech zupełnie nie przypuszczano, aby w tej chwili zaszła zmiana w najwyższej magistraturze dla Węgier, a dzisiaj już późno w nocy otrzymał były kanclerz telegram z Pesztu od namiestnika w tych słowach: Jednemu z tutejszych dzienników telegrafowano, że otrzymałeś pan dymisyą, czy to prawda? Hr. Forgacz odpowiedział telegrafem „Tak jest.“ Szczegół ten charakterystyczny najlepiej wam wyjaśni, jak nikt tak szybkiej zmiany nie przypuszczał. We wtorek hr. Forgacz miał audyencyę u cesarza, gdzie najlepiej przyjęty został, a wczoraj arcyksiążę Rajner polecił mu podać się do dymisyi, czemu natychmiast były kanclerz zadosyć uczynił.

Tak się skończyła wisząca już od dwóch lat kryzys ministeryalna. Od czasów jak p. Schmerling przyłączył się do polityki hr. Rechberga w sprawie księstw zaelbiańskich i zupełna między obydwoma ministrami nastąpiła zgoda, hr. Forgacz nie taił trudnego swego położenia. Hr. Rechberg działał jak skończony dyplomata, długo stanowił osobną partyę w łonie ministrów mając po sobie hr. Forgacza; przewidując jednak zwycięstwo ministra stanu, połączył się z przeciwnikiem, zostawiając kanclerza węgierskiego bez żadnego punktu oparcia w radzie ministrów. Wynikiem tego pojednania się było wystąpienie p. Schmerlinga w obronie polityki zagranicznej hr. Rechberga w obec Izby, i dymisya hr. Forgacza. Trzeba teraz spodziewać się, że sprawa węgierska która od dwóch lat krokiem naprzód nie postąpiła w skutek wachającej się polityki byłego kanclerza, teraz szybko zbliżać się będzie ku rozwiązaniu (?). Mówią wiele o środkach jakich rząd w tej mierze użyć zamyśla. Jedni utrzymują, że wybory bezpośrednie zostaną rozpisane, a Węgry na kilka województw podzielone; inni sądzą, iż rząd zwoła pewnie jak najspieszniej sejm węgierski, dołożywszy przytem starania, aby wybory wypadły pomyślnie dla niego. Oprócz tego rozmaite ustawy byłyby oktrojowane, do czego hr. Forgacz ręki przyłożyć nie chciał, mianowicie kodeks handlowy będzie w Węgrzech zaprowadzony, jakiego sobie życzy stan kupiecki z tej strony Leithy. Oktrojowane ustawy sejm by potem potwierdził. W tym samym duchu rząd zamyśla działać w Chorwacyi.

W kołach węgierskich nie widać jednakowoż zwątpienia. Wszyscy wierzą, że nowy kanclerz pójdzie tą samą drogą, co dwaj jego poprzednicy. Hr. Forgacz nie był nigdy w Węgrzech popularny; ministeryum powierzyło mu kanclerstwo w tej myśli, że wszystkie zamiary rządu popierać będzie; jednakowoż tak się nie stało. Przykłady z niedalekiej przeszłości są dla nich rękojmią, że starą rutyną ich następca kierować się będzie musiał. Czy zapatrywanie się to jest prawdziwe, lub czy kanclerstwo stanie się tylko jednym z wydziałów zależnych od ministerstwa stanu, jedynie przyszłość wyjaśnić zdoła. Z przeszłości hr. Hermana Zichy nie można sądzić ani tak, ani inaczej.

Do wiadomości biograficznych nowego kanclerza podanych przez wiedeńskie dzienniki wieczorne, dodam tylko, że w roku 1848, jako naczelnik oddziału gwardyi narodowej, odparł napad br. Illacica bana Chorwacyi, a w r. 1861 napisał program pojednania między Węgrami a Austryą. Projekt ten był litografowany, a osoby które go czytały, mianowicie hr. Almassy, utrzymują, że obraca on się wyłącznie w granicach legalności, takiej jak ją Węgrzy pojmują.

Swiat finansowy tłómaczy sobie dymisyę hr. Forgacza pokojowo. Utrzymuje on: rząd nie przedsiębrałby reorganizacyi Węgier w chwili, gdzieby ogólna wojna zagrażała.— Sąd ten wydaje mi się za zbyt śmiały. Być może, że rząd przewidując ogólną burzę, chce właśnie przeprowadzić swój system w Węgrzech, aby całą uwagę mógł gdzieindziej zwrócić.

Podróż króla pruskiego do Szlezwiku zrobiła tutaj wrażenie. Większa publiczność uważa to jako dowód, że Prusy chciałyby gwałtem wcielić księstwa sporne do swoich posiadłości. Dyplomacya pokazuje się spokojniejszą, chociaż pewnem jest, iż Prusy po wzięciu Dypla inaczej na konferencyach przemawiać będą. Niektóre dzienniki, a między niemi i półurzędowy *Botschafter* donoszą, iż Austrya zaprotestowała przeciwko posuwaniu się w głąb Jutlandyi. *Wiener Abendpost* nie chce zaprzeczyć ani jednemu ani drugiemu, powiada tylko, iż dalsze wkroczenie do Jutlandyi zawisło zupełnie od rozkazów feldmarszałka Wrangla, które Austryi w moc zawartej konwencyi nie obowiązują. Zdaje się więc, że przedstawienia jakie Austrya w tej mierze uczyniła, potem je cofnęła, nie chcąc Prus drażnić. Z dobrego źródła dowiaduję się, że król Wilhelm przed odjazdem do Szlezwiku widział się z austryackim posłem hr. Karolyi, podał mu rękę i powiedział: Dziękuję Austryi, że mnie w tej wojnie silnie wspierała, dziękuję jej, że warunki przymierza wiernie wypełniła, spodziewam się, że i na inne wielkie kwestye, przymierze to stanowczo wpłynie.

Wiedeń 22 kwietnia. Wspomnieliśmy we wczorajszym naszym Przeglądzie politycznym o artykule ministeryalnego *Botschaftera* z 22go b. m. donoszącym o niespodziance, jaką we Wiedniu sprawiła wiadomość o zamiarach pruskich względem zajęcia Jutlandyi i oblegania Fryderycyi, i zapewniającym, że nie mają we Wiedniu ochoty towarzyszyć Prusakom w ich wojennych przedsięwzięciach. Artykuł ten *Botschaftera*, kreślący chwilowy stósunek dyplomatyczny gabinetu wiedeńskiego do berlińskiego, zamieściwszy wyżej przytoczony ustęp tak dalej opiewa: «Pytają się tutaj na co oblegać Fryderycyę? Przecież zajęciem otwartego kraju i nałożeniem nań kontrybucyi dość można nieprzyjacielowi zadać strat. Układy między Prusami a Austryą toczą się jeszcze. Jeżeli wierzyć można rozmaitym oznakom wróżącym o usposobieniu gabinetu, to już teraz nie uda się Prusom wciągnąć Austryę w przedsięwzięcia wojenne, których celu Austrya nie zna. Dotychczas Austrya objawiała zabiegi, aby koniecznie wszelką ofiarą uniknąć starcia europejskiego. Prawdopodobnie polityka austryacka tem mniej dziś skłonną będzie do zapuszczania się w zbyt zuchwałe przedsięwzięcia, kiedy już otwarte są drzwi sali konferencyjnej, w której rozpocząć się mają narady nan przywróceniem pokoju na północy Europy».

Artykuł ten *Botschaftera* kończy się następującym ustępem: «Depesze nadeszłe tu wieczorem donoszą, że

król pruski udał się do Szlezwiku. W obecnych okolicznościach musimy do podróży tej przywiązać znaczenie polityczne, a nawet spostrzegamy w niej pierwszy jawny wyraz dążenia do osiągnięcia w księstwach **trwałych** rezultatów. Świetne przyjęcie w Rendsburgu. Lud (?) przyjmuje króla, którego wojsko odniosło wielkie zwycięstwo i stara się pozyskać jego sympatye. Pod wrażeniem ważnych zdarzeń wzajemne sympatye łatwo się zyskają. Czyż może podróż króla w obec bliskiego a nieuniknionego więcej odwołania się do ludności, życzeniom tejże ma nadać pewny kierunek?»

— Półurzędowa *Gen. Corr.* donosi z Paryża, że cesarz Napoleon dał posłuchanie posłowi austryackiemu księciu Metternichowi, który mu wręczył własnoręczne pismo JCAM. Cesarza Franciszka Józefa. Pismo to zawiera urzędowe zawiadomienie o umowach, jakie stanęły między JCKAMością a Cesarzem Meksykańskim, tudzież zapewnienie, że lojalność i uprzejmość, które Cesarz Napoleon okazał w ciągu toczących się układów w sprawie meksykańskiej, może się tylko przyczynić do wzmocnienia dobrych stósunków między obydwoma dworami. Cesarz francuski przyjął przyjaźnie to pismo i miał dłuższą rozmowę z austryackim posłem.

Królestwo Polskie.

Korespondent z Wołynia do *Gazety Narodowej* w liście z 17 t. m. pisze między innemi co następuje:

Ruch, który przed czterema dniami rozpoczął się w załogach moskiewskich, jest tak nagły, że sobie wytłumaczyć go nie możemy. Za nadejściem telegraficznych depesz z Petersburga, rozesłano gońców natychmiast do wszystkich miast, miasteczek i wsi, gdzie rozłożone były wojska, i te w kilka godzin zewsząd ruszyły na południe, jak mówią do Besarabii. W jakim stanie przybędzie tam konnica, artylerya i piechota, łatwo zrozumie każdy, kto kiedykolwiek w słotną wiosnę lub jesień jeździł po naszych drogach. Konnica zapada po brzuchy końskie, do transportu dział od wsi do wsi przyprzęgują po kilkanaście par wołów lub koni. Piechotę miano transportować na podwodach, lecz okazała się zupełna niemożność. W Besarabii stało od 20 do 30,000 wojska. Jeżeli tak samo jak z wewnętrznych powiatów Wołynia, ruszono wojska i z Ukrainy i z Podola, to do 60,000 może się w kilkunastu dniach (?) zebrać na granicy multańskiej.

U nas co chwila słychać o nowych uwięzieniach, po większej części w skutek denuncyacyj co do faktów, zaszłych w przeszłym jeszcze roku w maju. Mężyńskiego, człowieka najspokojniejszego i nigdy niezajmującego się polityką, uwięziono w skutek denuncyacyi, iż wówczas przechodzącemu przez wieś jego Rożyckiemu z oddziałem, dostarczył żywności na śniadanie. Uwięzienie Orłowskiego z Jarmoliniec również wszystkich mocno zadziwiło.

Mirowi pośrednicy wszyscy usunięci, a przybywają nowi, sami Moskale. Z wiarogodnego źródła donieść wam mogę, iż ci nowi mirowi mają w tajnych instrukcyach zaleconem, aby się starali katolikom odjąć wszelkie środki materyalne przez zubożenie ich. Wezwali oni włościan, aby sami szacowali grunta, które spłacać mają.

TELEGRAMY.

Hamburg 22 kwietnia. Król pruski wraca prawdodopobnie w ciągu dnia jutrzejszego do Berlina. Do Rendsburskiej deputacyi król przemówił w następujących słowach: „Sprawa **obu** księstw jest dla mnie święta. Na seryo zaczęta, na seryo będzie doprowadzona do **końca**. Dotychczas wielkie już ofiary poniesiono dla niej i wiele krwi kosztowała. Bądźcie panowie przekonani, że nie napróżno dopuszczam przelewu krwi moich dzieci“. (Treść tej przedmowy lecz mniej dokładnie, telegrafowaną nam już była wczoraj wieczór. P. R. W.).

Hamburg 22 kwietnia. Według nadeszłej tu kopenhagskiej gazety *Berlinga* z 19 i *Dagbladet* z 20 t. m., rachują w Kopenhadze, iż Alsen dzielnie się może bronić. *Faedrelandet* oblicza stratę duńską na 5000 ludzi. Raport ministra marynarki z 19 donosi, iż baterya pancerna „Rolf Krak“ wspierała lewe skrzydło armii wczoraj popołudniu w czasie ataku nieprzyjacielskiego, lecz po półtorygodzinnej walce ogniowej, cofnęła się nie mogąc już być pożyteczną, ale nie odniosła prawie żadnych uszkodzeń; z załogi jej zginął porucznik i podoficer, rannych jest kilku żołnierzy.

Hamburg 22 kwietnia w południe. Według nadeszłych tu doniesień z Grawenstein, król pruski przybył wczoraj po południu o 3 godzinie do tamecznego zamku, a następnie do Atzbüll, gdzie powitał wojsko które brało udział w szturmie, pochwalił niektórych, a wszystkim wyraził swoje podziękowanie. Odbywszy przegląd wojsk, pożegnał je i o wpół do piątej udał się powozem do szańców dypelskich. Wieczorem powrócił do Grawenstein a nazajutrz miała być wielka parada i rozdawanie orderów. Prezes ministrów Bismark przybył tu kuryerskim pociągiem a następnie rannym pociągiem odjechał do Rendsburga, który minął o 11 godzinie.

Londyn 22 kwietnia. Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu Izby wyższej zapytał się Carnarton, czy przy powtórnem odroczeniu konferencyi poczyniono kroki względem zawieszenia broni. Hr. Russel oświadczył, odmawiając wyjaśnienia, że codzienne interpelacye co do konferencyi, szkodliwie działać będą. W Izbie niższej Gladstone zaprzeczył, jakoby rząd w czemkolwiek spowodował odjazd Garibaldego. Nadeszły tu wiadomości z Nowego Jorku z 9 t. m. i donoszą, iż senat unionistowski przyjął postanowienie, które zmienia w tem konstytucyę, że niewola murzynów jest zniesiona.

Przegląd polityczny.

Doniesienia z Kongresówki są ciągle jednako brzmiące: to w tej to w owej okolicy ukazał się oddziałek partyzancki; to w tem to w owem mieście wykonały władze moskiewskie krwawą egzekucyę; to z Warszawy, to z Wilna, to z Dynaburga, Bobrujska lub Kijowa powieziono transport więźniów na Sybir; na tyle lub tyle osób nałożono dziś kontrybucyą, takie a takie wprowadzono obostrzenie. *Dziennik Powszechny* z 21 t. m. donosi o ukazywaniu się partyzantów, których nazywa bandytami, to pod Opatowem, to pod Radomiem, to pod Radzyniem, to pod Łęczycą: w pierwszem miejscu zabić mieli, według jego doniesienia, kozaka w dniu 14 t. m.; w tym samym dniu uderzyli na wieś Bogusławice w Radomskiem, której włościanie pochwycili dwóch powstańców i spalili im za to 5 domy; w dniu 12 t. m. w gminie Zdziechów pod Łęczycą zabrali księgi ludności. Dalej tenże *Dziennik* donosi o rozstrzelaniu w d. 13 kwietnia w Wrocławku Zachara Petrowa, żołnierza z twierdzy iwanogrodzkiej, który po klęsce żyżyńskiej przeszedł do powstańców. Prócz doniesień o nałożeniu w Warszawie różnych kar pieniężnych, zamieszcza *Dziennik* wiadomości o znalezieniu w dniu 19 t. m. we wsi pod Kaliszem u obywatela Wyganowskiego 20.000 ładunków, zapasu prochu w blaszankach i t. d., o znalezieniu w Płocku 260 pik i kos, w lesie blisko Janowa w prasznyskiem 50 sztućców i 80 pałaszy. Korespondent z Warszawy do *Breslauer Ztg.* w liście z 20 t. m. donosi, iż teraz komisye śledcze nie tak często już używają bicia przy badaniu, lecz jeszcze często głodem starają się wymusić zeznania u więźni; tego ostatniego sposobu używają szczególniej przeciwko kobietom; szturchańców jednak nie szczędzą ciągle badanym przy śledztwie. Dla zreformowania więzień politycznych przybył z Petersburga pułkownik Lebedejew, lecz niewiadomo czy reforma ma zaostrzyć jeszcze więzienia, czy też usunąć z nich barbarzyństwa, jakich się na więźniach dopuszczają? zapytuje się korespondent do *Bresl. Ztg.* Korespondent zaś nasz z Warszawy donosi, że znów jest głośniejszy projekt, o którym dawniej pisał, iż w razie pewnych przypadków jenerał Berg wraz z sztabem armii przenieść się ma do Kalisza.

Wiener Ztg. z 23 kwietnia ogłasza trzy pisma odręczne JCAMości. Pierwsze uwalnia węgierskiego kanclerza nadwornego hr. Forgacza od obowiązków dotychczasowego urzędu na własne żądanie z powodu słabego zdrowia. Drugiem pismem mianuje JCAMość węgierskim kanclerzem nadwornym hr. Hermana Zichy. Trzeciem pismem mianowanym zostaje Stefan Privitzer drugim węgierskim kanclerzem nadwornym. Półurzędowa *Wiener Abendpost* z d. 22 b. m. zaprzecza doniesieniom, jakoby między Berlinem a Wiedniem z powodu ostatnich kroków wojska pruskiego w Danii zamieniane były jakieś noty, remonstracye i t. p. Dziennik ten twierdzi, że jeżeli feldmarszałek Wrangel posuwa się dalej w Jutlandyę, to krok ten odpowiada zupełnie dyplomatycznemu położeniu rzeczy, stworzonemu przez umowę prusko-austryacką, zawartą za pośrednictwem jenerała Manteufla. Lecz ministeryalny *Botschafter* w artykule, który wyżej streszczamy, wprost inaczej o tej sprawie pisze. Także *Presse* z 23 t. m. dodaje do zaprzeczenia *Wiener Abend Post* uwagę: „Wiatr się zmienił. Co wczoraj sprawiło „niespodziankę“ i napełniało obawą nowego zawikłania europejskiego, to dziś wydaje się znowu zupełnie w porządku. Nietylko pogoda, ale także usposobienia dyplomatyczne w kwietniu są zmienne.“— Ministeryalny *Botschafter* poświęca artykuł wstępny sprawie ustąpienia hr. Forgacza. „Nie chodzi tu o zmianę systemu, pisze dziennik ten, zmiana która zaszła znaczy, że system obecny ma być energicznie przeprowadzony.“ To samo mniej więcej pisze *Ost Deut. Post* i *Oest. Ztg.*, która ostatnia zapewnia, że hr. Zichy podjął się przeprowadzenia patentów lutowych we Węgrzech.

Po szturmie i zdobyciu szańców dypelskich, którego to wypadku wojennego opis szczegółowy podajemy powyżej na wstępie, wraz z naszemi uwagami, — **nie zaszły** do 21 t. m. żadne ważniejsze działania wojenne ani nad Alsundem, ani w Jutlandyi. Duńczycy nie zamyślają bynajmniej opuścić wyspy Alsen, jak to bezzasadnie głosili pruscy korespondenci; przeciwnie, wznoszą na jej wybrzeżu naprzeciw brzegów szlezwickich nowe fortyfikacye, i mogą długo bronić się na tej wyspie. Prusacy mniejszą część armii, która oblegała Dypel, pozostawili w tych szańcach i w okolicy Grawensteinu, a większa ruszyła do Jutlandyi, gdzie zamierzają rozpocząć oblężenie Fryderycyi, która to silna twierdza była tylko dotychczas blokowaną. Przygotowania te, posyłanie nowych posiłków wojskom do Danii, a wreszcie podróż króla pruskiego na linię bojową i przemowy jakie miał w Rendsburgu, okazują, że Prusacy nietylko zamierzają prowadzić dalej wojnę, lecz że nadto z tej wojny **chcą wyciągnąć dla państwa swego materyalną korzyść**. Uczuł może gabinet pruski, iż podróż ta, potrzebna z drugiej strony dla pociągnięcia mieszkańców, za bardzo odsłania tajne zamiary pruskie, dlatego ministeryalna *Nordd. Allg. Ztg.* z 23go usiłuje wytłumaczyć w następujący sposób tę podróż królewską: „Wprzód była ona już zamierzoną, lecz częścią z politycznych, częścią z wojskowych powodów została wstrzymaną. Ale teraz po zwycięstwie wojsk pruskich, JKMość czuł tem większą potrzebę udania się do armii, aby jej podziękować w swojem i kraju imieniu. Przy ścisłym stosunku, jaki w Prusach łączy armią z królem, będącym jej najwyższym wodzem, nie potrzebuje podróż ta dalszych motywowań.“ Tenże sam dziennik z 23 t. m. podaje następujący telegraficzny urzędowy raport o stratach, lecz **tylko** duńskich: „Wzięto do niewoli 44 oficerów, 3145 podoficerów i żołnierzy; zginęło 22 oficerów, 480 podoficerów i żołnierzy; rannych w naszych lazaretach 21 oficerów, 580 podoficerów i żołnierzy; ogółem 87 oficerów, 4,205 żołnierzy. Jeżeli do tego doliczy się uniesionych przez Duńczyków na wyspę Alsen 100 zabitych i 800 rannych, to strata nieprzyjacielska wynosi razem 5500 głów.“ Raport pruski, umiejący tak dokładnie podać stratę duńską, nie umie dotąd własnej obliczyć, a raczej nie chce jej ogłosić.

Plany wojenne rządu pruskiego zajmują dziś najbardziej świat polityczny niemiecki. Podczas kiedy dziennikarstwo austryackie przypisuje Prusom zamiary ambitne i dążności zaborcze, dziennikarstwo pruskie stara się uzasadnić i usprawiedliwić postępowanie rządu swego. *Nat. Ztg.* z 22 b. m. w artykule wstępnym dowodzi, że Prusy zajęciem Jutlandyi chcą pośrednio zmusić Duńczyków do opuszczenia wyspy Alsen należącej do Szlezwiku. Argument ten jednak jest bezzasadny w obec pytania, jakie stawia wiedeński *Botschafter*, a któreśmy powyżej przytoczyli, pytania: „na cóż oblegać Fryderycyę?“— Stosunki Prus z Anglią stają się coraz więcej oziębłe i nieprzyjazne. *Kreuz Ztg.* donosi, że Prusy nie dały odpowiedzi na zapytanie rządu angielskie-

go, tyczące się sposobu prowadzenia wojny w Danii, opierając się na zasadzie, że neutralnym mocarstwom nie służy prawo do takich pytań. Niektórzy twierdzą, że stosunki Prus do Francyi są przyjaźniejsze, lecz wiadomość przez *Börsen-Halle* podana, jakoby cesarz Napoleon w depeszy telegraficznej winszował królowi pruskiemu zwycięstwa, przez żaden inny dziennik niepowtórzona, zdaje się zupełnie mylną.

Dzienniki francuskie z 21 b. m. widzą także że Prusy nie myślą przy układach trzymać się traktatu londyńskiego z r. 1852. *Constitutionnel* opierając się na listach otrzymanych z Berlina przychodzi do przekonania, iż Prusy w zamian za ofiary poniesione w ludziach i pieniądzach, domagać się będą zupełnego oddzielenia księstw spornych od Danii. Trudności te przewidziała Francya już dawniej, i ten sam dziennik o nich mówił między innemi w artykule którego treść nam telegrafowano: „że na podstawie traktatów rzeczonych niepodobna prawie osiągnąć celu wytkniętego przez Francyę. W ciele prawodawczem francuskiem list cesarza Napoleona do ministra Foulda, nie wywołał takiego wrażenia jak w publiczności. Berryer widzi w nim chwilowe ulżenie, ale nie zmianę w fałszywem w zasadzie całem ustawodawstwie finansowem. Według *Patrie*, sprawa ta nie przyjdzie pod obrady na tegorocznem posiedzeniu.

Wiadomość, jakoby w Londynie odbyła się 20 t. m. „konferencya częściowa,“ jak to twierdziła *Neue Pr. Ztg.*, okazała się zupełnie bezzasadną. Konferencye otworzone dopiero będą 25 t. m., a 20 pełnomocnicy niektórych państw zgromadzili się u Palmerstona na „prywatną rozmowę“. Przed tem posiedzeniem posłowie obu niemieckich mocarstw zawiadomili lorda Palmerstona, iż gdyby konferencya miała być otwieraną 20 t. m., pełnomocnicy ich rządów nie wezmą w niej udziału. Taką jest autentyczna wiadomość o owej mniemanej konferencyi 20 t. m., a potwierdza ją i *Nordd. Allg. Ztg.* z 23 t. m. — Torysi nie zaniechali bynajmniej zamiaru obalenia dzisiejszego ministeryum, a każda porażka jaką rząd poniesie, zbliża ich do celu. Przy rozprawach nad interpelacyą Osborna, oświadczył Disraeli, iż polityka lorda Palmerstona nigdy nie miała za sobą zaufania kraju, a jeżeli on i jego przyjaciele nie postawili dotychczas kwestyi ministeryalnej, to tylko dla tego, iż nie życzą sobie upadku gabinetu wśród tak ważnych układów, przy pierwszej sposobności jednakowoż wniesią wotum niezaufania dla obecnego gabinetu.

Garibaldi przyjmował 19 b. m. deputacyę włoską, polską i niemiecką, a potem odwiedził najznakomitszych reprezentantów demokracyi europejskiej, bez różnicy narodowości. Opuścić zamierzał on Londyn 22 t. m.; lecz nie rząd francuski, jak z umysłu mylnie rozgłoszono ale posłowie innych mocarstw nalegali na Palmerstona, iżby wyjazd jego przyśpieszył, podając za przyczynę, iż konferencye obradować nie będą mogły, jeżeli pod oknami sali konferencyonalnej odbywać się będą rewolucyjne demonstracye.

Cesarstwo meksykańscy 19 t. m. mieli posłuchanie u Ojca ś. Następnie oddali wizytę królowi Franciszkowi II, rodzinie królewskiej i kard. Antonellemu. Wieczór dawali wielki obiad, a następnie przyjmowali kardynałów, ministrów papiezkich, ciało dyplomatyczne i szlachtę rzymską. 20 t. m. około południa, Ojciec ś. oddał cesarstwu wizytę, poczem ciż o godzinie 4tej po południu odpłynęli z Civita-Vecchia.

Dzienniki z Carogrodu z 16go t. m. nadeszłe przez Tryest mówią, iż w dniu 1 t. m. zaszła na Kaukazie krwawa potyczka między Ubichami, plemieniem czerkieskiem, a Moskalami i w niej pierwsi stracili 2000 a drudzy 1500 ludzi, które to liczby zdają się nieco przesadzone. Po boju tym, Ubichowie układali się z Moskalami o przesiedlenie się do Turcyi. Cudzoziemscy oficerowie i artylerzyści którzy pomagali Czerkiesom, przybyli wraz z działami i amunicyą do Trebizondy. Doniesienie nie mówi w jaki sposób, lecz zapewne morzem, gdyż lądem nie mogliby się dostać przez całą Mingrelię i Gruzyę. Porta posłała 5 statków, aby wychodźców tych przewieść do Sampsun, Synopy i Warny.

Ostatnie telegramy Wieku.

Hamburg 23 kwietnia. Dzisiejsza *Bærsenhalle* podaje doniesienie z Veile w Jutlandyi z 20 t. m.: Korpus pruski przybył tutaj, a po kilkogodzinnym wypoczynku wyruszył ku Horsens, gdzie 6 — 8000 Duńczyków zajmuje silne stanowisko.

Wiedeń 23 kwietnia wieczór. Kurs giełdy wieczornéj: akcye kredytu 193 — 80; pożyczka z 1860 r. 95 — 95; nowa 95 — 40.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 23 kwietnia. Dzisiaj rozpoczął się w mieście naszém wiosenny jarmark na święty Wojciech przypadający. Gdyby nie kilka szeregów bud wyciągniętych wzdłuż jednego boku Sukiennic, po większej części niestety! pustych, gdyby nie skład obrazków w sieni domu w rynku, gdzie cukiernia Wassalego, i gdyby nie wzmianki *ex offo* w Kronikach dzienników miejscowych, niktby się pewnie z niczego exystencyi jarmarku w Krakowie niedomyślił. Wprawdzie dzisiejsza chwila nie nader sprzyja interesom handlowym, ale jarmarki krakowskie już urodziły się widać z zarodem chronicznej wyraźnie choroby, która z czasem wzrasta w przerażającym postępie. Głównemi symptomatami tej choroby są: brak kupujących, brak sprzedających i brak wreszcie niezbędnego środka komunikacyjnego między temi dwoma kategoryami ludzi. — Przy takich defektach musiałby zaprawdę chromieć każdy jarmark choćby najsilniejszej kompleksyi, a cóż dopiero krakowski, który pod traibhauzowem poczęty ciepłem, żyjący zrazu nieco urokiem jaki każdą rzecz nową otacza, — gdy pierwsze ostygło a drugi zagasnął, niema dla siebie powietrza, któremby silniej mógł odetchnąć, i coraz mocniej robiąc płucami, coraz też widoczniejsze objawy suchót przedstawia.

— Do *Lemberger Ztg.* donoszą z obwodu żółkiewskiego, że w powiecie lubaczowskim w opustoszałym folwarku Łominy, należącym do starego Dzikowa znaleziono 100 kożuchów, 40 pałaszy i pewna ilość innych przedmiotów do uzbrojenia służących. W cewkowskich zaś lasach pod Grzędką, w tymże powiecie, znaleziono 12 worków z bronią, w których było: 45 karabinków kawaleryjskich, 85 pistoletów, oraz 46 stęplów do karabinków a 90 do pistoletów, Wreszcie pod Bendiuchami niedaleko Krystynopola w powiecie sokalskim, znaleziono 5 skrzyń z amunicyą.

— Z Borowych Kujaw w wielk. księst. Poznańskiem piszą co następuje: „W nocy z niedzieli na poniedziałek 17 na 18 t. m. udał się kapitan pruski p. Winning z kompanii w Wojcinie konsystującej z patrolem około dwudziestu żołnierzy w stronę Siedlimowa zapewne w celu brania udziału przy rewizyi tamże, a że nie dawno przybył i jeszcze dobrze granicy i miejscowości nie znał, przytem noc była pochmurna, a może też i z innej przyczyny, zabłądził i przybył do Wtorku wsi leżącej w Królestwie Polskiem, wieś zaalarmował, spokojnych wieśniaków kazał łapać, do uciekających z przestrachu strzelać, dziedzica p. Roboskiego z łóżka wyciągnąć i związanego bez ubrania pomimo deszczu z około trzydziestu wieśniakami na polu żołnierzami otoczonemi trzymać. We dworze żołnierze pruscy wybili wszystkie okna z ramami i drzwi wyparli, chłopców i kobiety gonili z bagnetami w ręku. Na ten czas było dwóch kozaków w tej wsi, którzy spostrzegłszy uzbrojonych ludzi, pewni będąc, że to powstańcy, podążyli o tem dać znać do swych załóg jeden do Wilczyna drugi do Skulska. W godzinę przybył pułkownik rosyjski z wojskiem na podwodach, kazał atakować i otoczyć nieznajomych przybyszów i wezwał do poddania się i złożenia broni, a skoro kapitan pruski p. Winning kazał zatrąbić na swoich żołnierzy do zebrania się ku obronie i sam z dobytą szpadą wzbraniał się, przypadło na komendę dziesięciu kozaków, ściągnięto go z konia i odebrano szpadę; tak samo rozbrojono żołnierzy, przy czem połamano im bagnety i nie szczędzono kułaków, policzków i nahajów, potem obrano ich ze zegarków i pieniędzy i powiązanych żołnierzy pruskich z kapitanem odprowadzono do Wilczyna i tak związanemu podano kawę, aby go uczęstować. Naturalnie pan kapitan nie mógł jej pić mając ręce w tył związane. W ten sposób przywróciwszy Moskale we wsi Wtorku po swojemu to, co oni nazywają spokojem i porządkiem, puścili na wolność p. Roboskiego wraz z ludźmi z zapewnieniem, aby się niczego nie obawiali. Ta inwazya nocna tak wielki przestrach i popłoch wznieciła w całej wsi Wtorku i przyległej Kościeszkach, że ludzie ze strachu w słomę po budynkach tak głęboko chowali się, że ledwo nie podusili się, kobiety zaś pochowały się z przestraszenia; pani Tańska z Kościeszek po chorobie i pani Roboska wystraszona szturmem do dworu i z gwałtownego przewiewu w skutek wytłuczonych okien i drzwi mocno rozchorowały się. Do dnia posłali Moskale z Wilczyna gońców do Wojcina po oficera p. Heyne z ułanów pruskich. aby przybył rekognoskować pruskich przechodźców, którzy podług mniemania ich udają się za pruskie wojsko, lub też z pruskiego wojska uszli do powstańców. Po rozpoznaniu rzeczy puszczono na drugi dzień przed południem kapitana Winning wraz z zabranemi żołnierzami pruskiemi. Nikt przy tem zajściu nie zginął i tylko kilku jest lekko draśniętych. Broń wydano Prusakom, zabranych zaś pieniędzy i zegarków nie oddano im jeszcze.“

— Pewien bogaty obywatel Tryestu G. R. amator *par excellence* stanu małżeńskiego, wybudował w tem mieście wspaniały dom, któremu dał nazwę „Nimfa“, a w którym dawać będzie 13tu parom nowożeńców bezpłatne przez dwa lata mieszkanie. Po upływie pierwszych dwóch lat, miejsce dawnych zajmą nowe 13 par i tak dalej. Utrzymują, iż fundator „Nimfy“ chciał fundacyą swoją młodym ludziom, nie mającym dostatecznych na pierwsze zagospodarowanie się funduszów, ułatwić wstąpienie w związki małżeńskie, a tym sposobem wpłynąć na podniesienie moralności w swojem mieście.

— Prywatne telegramy francuskie popełniają niekiedy zabawne błędy. I tak niedawno doniosły były, że Garibaldi otrzymał w darze od komitetu włoskiego w Londynie kapelusz „*chapeau*“; tymczasem otrzymał on rzeczywiście sztandar „*drapeau*“ z dewizą: „Rzym i Wenecya“.

— Aby dać wyobrażenie o nieładzie jaki panował w Grecyi za ministerstwa Bulgarisa, dość jest opowiedzieć jeden fakt z pomiędzy mnóstwa jemu podobnych. Otóż za tego ministra zginęła była jedna kompania piechoty — ale to literalnie zginęła. Nikt nie umiał powiedzieć co się z nią stało, śladu jej nawet nigdzie znaleźć nie można było. — Tymczasem kompania ta bez wiedzy rządu spacerowała sobie po Grecyi z miasta do miasta, bez porządku i bez oficerów, zatrzymując się gdzie się jej podobało, wynosząc się czemprędzej, gdzie jej kwatery były nie do smaku. Po usilnych poszukiwaniach, nowy minister szczęśliwszy od poprzednika, zdołał nareszcie odkryć tę kompanią, od trzech miesięcy wiodącą żywot koczowniczy. Znaleziono ją w Amphiss, w chwili gdy się właśnie namyślała, czy ma wyruszyć do Stylidy, czy do Lamii. Trzeba było użyć siły, aby ją zmusić napowrót do obrania stałych siedlisk i pozostania na garnizonie w jednem miejscu.

— Dnia 22go kwietnia postąpiła temperatura od +1°,8 do +11°,3; wysokość barometru o godzinie 2giej po południu 331‴,62, o 10tej wieczór 332‴,17, o 6tej rano 23go 332‴,56; wiatr słaby najczęściej wschodni, dzień pogodny z chmurami; rano 23go o godzinie 6tej był stan ciepła 4°,8 R.

GOSPODARSTWO, PRZEMYSŁ i HANDEL.

Lwów, 18 kwietnia. Na naszym dzisiejszym targu było 119 sztuk wołów, a mianowicie z Żółkwi 2 stada po 12 i 10 sztuk, z Buska 20 sztuk, z Rozdołu 2 stada po 17 i 14 sztuk, z Lesienic 11 sztuk, ze Szczerca 14 sztuk, z Dawidowa 21 sztuk. Z tego sprzedano 99 sztuk, i płacono za wołu ważącego 280 funt. mięsa i 36 funt. łoju 50 złr. 60 c., a za wołu ważącego 400 fnt. mięsa i 90 fnt. łoju, 97 złr. 60 c.

Wrocław, 21 kwietnia. Targ dzisiejszy był dosyć ożywiony, chęć kupna obudził obfitszy przywóz a ceny trzymały się dobrze szczególniej co do pszenicy. Płacono:

Pszenicy białej szefel	od 53	do	67	sgr.
„ żółtej	„ 52	do	64	„
Żyta	„ 38	do	43	„
Jęczmienia	„ 30	do	38	„
Owsa	„ 26	do	30	„
Rzepaku zimowego 150 f.	„ 192	do	214	„

Koniczyna bardzo poszukiwana, płacono za centnar czerwonej od 10 do 14¼ tal., białej od 9 do 17 tal.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca
FELIKS WASILEWSKI

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 23 kwietnia

Monety.	płacą	żądają
100 złr. sr. w. a. złr.	113	114
100 rub. bil. bank. złr.	161½—	163½
„ „ sr. obr. na bil. rub.	109 —	111 —
„ talarów prus. złr.	171 —	173 —
1 duk. waż. a. lub hol.	5 40	5 50
1 półimperyał ważny	9 35	9 48
1 napoleondor . . .	9 15	9 27
Papiery publ. procent.		
100 w list. za. gal. n. b. k.	73½	74½
100 w list. zal. ga. st. b. k.	76¾	77¾
100 ob. ind. krak. z b. k.	74¾	75¾
100 ob. po. na. au. z 1854 prócz war. bież. kup.	80½	81½
1 akc. ko. że. ga. bez k.	210	212 —
100 w list. za. pol. z wart. bez kup. złp.	94	95

Wiedeń 23 kwiet. tel.	złr.	cent.
5% Metaliki	73	25
5% Pożyczka narod. .	81	05
Akcye banku wiedeńs. .	778	—
„ „ kredyt.	193	80
Losy 5% z r. 1860 . .	96	—
Srebro	113	50

	złr.	cent.
Londyn, 10 funt. sterl.	114	40
Dukat pojedynczy. .	5	47½

Wiedeń 22 kwietnia.

	płacą	żądają
5% Metaliki na wal. z.	68 80	68 90
5% Pożyczka narod. .	81 —	81 20
„ Metaliki na m. k. .	73 25	73 50
„ Obl. indemn. galic.	72 75	73 25
Listy zastawne.		
5% Banku nar. 6-letnie	— —	— —
„ „ „ 10letnie	101 —	101 30
„ „ „ 12mies.	— —	— —
„ „ „ losowane	90 —	90 50
4% galicyjskie z. n.	73 —	73 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	148 —	148 50
„ „ „ 1854	92 —	92 50
„ „ „ 1860	96 —	96 15
„ „ „ 1864	95 40	95 50
„ Como-Renten . .	17 50	18 —
„ kredytowe . .	127 75	128 —
„ tryest. na 4½ %	108 —	109 —
„ żegl. par. na Dun.	90 —	90 50
„ ks. Esterhazego	91 —	92 —
„ ks. Salm . .	31 25	31 75
Losy ks. Palfy . . .	29 50	30 —
„ ks. Klary . . .	28 —	28 50
„ hr. St. Genois .	29 50	30 —
„ miasta Budy . .	28 50	29 —
„ ks. Windischgr. .	18 75	19 25
„ hr. Waldstein . .	20 —	20 50
„ hr. Keglevich . .	14 50	15 —
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr. .	777 —	779 —
Zakładu Kredytowego .	193 30	193 50
Żeglugi par. na Dunaju	440 —	441 —
Kolei półn. Ferdynan.	1819	1821
„ rządowej fr.-a.	189 50	190 —
„ galicyjskiej . .	211 75	212 25

Kursa zagraniczne (3-miesięczne)	Diskonto miejsc.	płacą	żądają
Amster. 100 złh.	5	97 25	97 25
Augsb. 100 zł. nr.	4	97 —	97 25
Berlin 100 tal. „	4½	—	—
Frankf. n. M. 100	3½	97 25	97 40
Hamb. 100 mark.	4	86 —	86 10
Lipsk 100 talar.	5	—	—
Londyn 100 funt.	3	114 25	114 50
Paryż 100 frank.	6	45 35	45 45

Waluty:	płacą	żądają
Cesars. korony . . .	15 80	15 85
„ pół korony . .	—	— —
„ dukaty na wagę	5 45	5 46
„ „ obrączk.	5 45	5 46
Złoto *al marco* . . .	5 42	5 43
Napoleondory . . .	9 19	9 21
Suwereny	16 10	— —
Fryderyki	9 75	9 80
Luidory	9 45	9 50
Suwereny angielskie .	11 55	11 60
Imperyały rosyjskie .	9 42	9 45
Srebro	113 50	113 75
„ kupony . . .	113 50	114 —
Talary związkowe . .	1 71	1 71 5/10
Pruskie bilety kas . .	1 71 5/10	1 72
Lwów 21 kwietnia		
Dukat holenderski . .	5 35½	5 43
„ austryacki . .	5 37½	5 45
Półimperyał rosyjski .	9 32½	9 47½
Rubel srebr. rosyjski .	1 78½	1 81½
Talar pruski	1 70½	1 72
Listy gal. b. kup. w. a.	73 30	74 05
„ „ „ „ m. k.	76 94	77 68
Obligi indemn. b. kup.	72 90	73 65

	płacą	żądają
Pożyczka nar. b. kup.	80 50	81 25
Akc. kol. gal. b. kup.	208 25	211 50
Warszawa 21 kwiet.		
Półimperyały . rubli	—	—
Obligi skarbowe „	— —	— —
kupon „	—	— —
Listy zast. III okr. „	— —	14 0⅓
kupon. „	—	— 19⅚
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	— —	— —
Akcye kolei żel. warsz.-bydg. „	— —	86 —
Wrocław 22 kwietnia		
Banknoty austryac.	87 5/12—	87 1/12—
Polskie bilety bank.	—	— —
„ Listy zastawne	79⅛ —	—
Poznań. List. zast. 4%	— —	—
„ „ „ 3½ %	—	—
Obligi kolei krak.-szl.	—	—
Paryż 21 kwietnia		
Renta	67	50
Londyn 21 kwietnia		
Konsole	91⅝	

Nakładem *Ign. Lipczyńskiego i S. Samelsona.* W drukarni *Franciszka Ksawerego Pobudkiewicza.*